

Od opozycjonisty do biskupa

Rozmowa Jerzego Klusa z bp Janem Niemcem z 2008 r.

Przeszedł ks. Biskup trudną i bardzo ciekawą drogę życiową. Co sprawiło, że zaangażował się ks. Biskup w działalność opozycyjną?

– Rozpoczynając pod koniec lat siedemdziesiątych studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie zetknąłem się z wieloma osobami, które podobnie jak ja, pragnęli, by Polska była krajem wolnym i niepodległym. Spotkałem ich zwłaszcza w prowadzonym przez ks. Ireneusza Folcika Duszpasterstwie Akademickim „Wieczernik”, skupiającym młodych ludzi opierających swoje ideały wolności na wierze. Wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża i jego pierwsza pielgrzymka do ojczyzny sprawiły, że nagle poczuliśmy się wolnymi. Będąc na spotkaniu z Ojcem Świętym w Krakowie, widzieliśmy ogromne tłumy ludzi, uświadomiliśmy sobie wtedy, jak jest nas wielu. Kiedy więc nadszedł czas wielkich strajków i powstawania struktur ruchu „Solidarności”, nie mieliśmy wątpliwości, że mamy obowiązek stanąć po właściwej stronie i włączyć się w tworzenie nowej rzeczywistości. Nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, jakie ten ruch przybierze kształty, ale bardzo pragnęliśmy, by doprowadził do wolności i solidarności pomiędzy ludźmi. Żyliśmy bardzo intensywnie. Jeździliśmy na Katolicki Uniwersytet Lubelski, odwiedzaliśmy siedzibę regionu rzeszowskiego „Solidarności”, czytaliśmy niezależną prasę... Ponieważ byliśmy studentami, włączyliśmy się w tworzenie Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Dlaczego, będąc zaangażowanym w tworzenie nowej rzeczywistości, zdecydował się ks. Biskup zostać duchownym?

– Początek lat 80-tych był okresem wielkiego odrodzenia duchowego narodu. Wielu ludzi zmieniło wtedy swój dotychczasowy sposób życia. Podjąłem wtedy decyzję, że będę abstynentem. Decyzja ta miała podłoże religijny, ale była zarazem protestem przeciwko zniewoleniu człowieka, i temu co nam oferowało państwo komunistyczne. Podczas rekolekcji dla studentów z Duszpasterstwa Wieczernik w Miejscu Piastowym, poczułem nagle, że powinienem być po drugiej stronie ołtarza. Było to powołanie dwutorowe, kapłańskie i realizacja ideałów mających wymiar narodowy. Udałem się do ks. Ireneusza Folcika i powiedziałem mu, że chcę wstąpić do Seminarium Duchownego. Ks. Ireneusz poradził mi bym się nie spieszył i najpierw ukończył studia.

Ale zaraz po studiach został ks. Biskup nauczycielem...

– Po ich ukończeniu w 1981 roku,

nie mogłem od razu wstąpić do Seminarium gdyż obowiązująca wówczas ustawa zobowiązała studentów do odpracowania studiów, lub zwrotu kosztów kształcenia. Podjąłem więc pracę nauczyciela w mojej rodzinnej miejscowości Kozłówku, gdzie założyłem Koło „Solidarności” nauczycielskiej. Zgłosiłem się jednak także do ks. bp Ignacego Tokarczuka, prosząc go o umożliwienie mi wstąpienia do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Biskup Tokarczuk i ówczesny rektor Seminarium, ks. Moskwa, późniejszy biskup, zgodzili się bym nadal pracował jako nauczyciel, a równocześnie zdawał niektóre egzaminy w Seminarium. Tak więc będąc nauczycielem, przygotowywałem się do kapłaństwa. Po rocznych staraniach w Ministerstwie Pracy zwolniono mnie z obowiązku odpracowania studiów, dzięki czemu mogłem w 1982 roku wstąpić do Seminarium. Ponieważ miałem zdane niektóre egzaminy, przyjęto mnie od razu na drugi rok.

Wcześniej jednak wprowadzono w kraju stan wojenny, a ks. Biskup, będąc jeszcze nauczycielem, wystosował 8 lutego 1982 roku odważny list-protest do Senatu rzeszowskiej WSP.

– Myślę, że to co wtedy napisałem tkwiło w każdym z nas. Wszyscy czuliśmy powinność wobec Pana Boga i otaczającej nas rzeczywistości. Pewnie podobne protesty pisali także inni. Mój list został później opublikowany w prasie „solidarnościowej”, wiem, że był także odczytywany...

Czy spotkały ks. Biskupa z tego powodu jakieś sznyki?

– Były rewizje, zatrzymano mnie na 48 godzin. W otrzymanych ostatnio z IPN dokumentach znalazłem m.in. protokoły z mojego przesłuchania, z których dowiedziałem się, że SB-cy nazwali mnie maniakiem religijnym.

Będąc w Seminarium utrzymywał ks. Biskup kontakty z podziemną „S”?

– Wszyscy w Seminarium żyliśmy ideałami „S”. Docierały do nas różne pisma podziemne, z KUL-u, od znajomych... Zawsze gdy tylko udawało nam się zdobyć jakieś publikacje niezależne czytaliśmy je i przekazywaliśmy sobie nawzajem. Sami również drukowaliśmy różne pisemka, a udając się gdzieś w podróż przewoziliśmy bibułę. Odwiedzając rodzinną miejscowość kontaktowałem się z moim starym znajomym Marianem Irzykiem, który działał w strukturach podziemnych rzeszowskiej „S”.

Był ks. Biskup duszpasterzem ludzi pracy w Stalowej Woli.

– Po ukończeniu w czerwcu 1987



roku Seminarium Duchownego władze kościelne skierowały mnie do Parafii Matki Boskiej Królowej Polski w Stalowej Woli. Proboszczem był tam ks. Edward Frankowski, obecnie biskup pomocniczy diecezji sandomierskiej, znany w całej Polsce ze swojej odważnej postawy wobec władz PRL. Przypuszczam, że ks. Frankowski wiedział o moich związkach z „S”, gdyż powierzył mi prowadzenie duszpasterstwa ludzi pracy, które zresztą faktycznie sam prowadził. Spotkałem się tam z ludźmi, którzy tworzyli w Stalowej Woli „S”. Był to wspaniały czas. Na odprawiane w naszym kościele Msze św. w intencji Ojczyzny przychodziło czasami nawet 5 tysięcy ludzi. Upominaliśmy się o pobitych przez SB i prześladowanych robotników. Odwiedzali nas znani obrońcy, występujący w procesach politycznych, m.in. mecenas Piotr Andrzejewski. Sami także jeździliśmy na rozprawy robotników. SB-cy robili nam zdjęcia...

W sierpniu 1988 r. znalazł się ks. Biskup wśród strajkujących robotników Huty Stalowa Wola

– Pod koniec strajku rozpuszczono pogłoskę, że Huta Stalowa Wola ma zostać spacyfikowana i nawet przygotowano już szpitale na przyjęcie rannych. Przerzucono mnie tam wtedy przez płot bym odprawiał Mszę św. i niósł pociechę strajkującym. W kilka godzin później w podobny sposób przerzucono do huty księży Adama Gardiasza i Tadeusza Białego. Spowiadaliśmy strajkujących i odprawialiśmy Msze św. Spaliśmy w Narzędziowni. Strajk przerwano po telefonie od Lecha Wałęsy, że rząd obiecał rozpoczęcie rozmów okrągłego stołu; wtedy opuściliśmy Hutę. Przeszliśmy pochodem do Kościoła Matki Boskiej Królowej Polski. Witano nas całe miasto. Decyzja o wyjściu z Huty miała także charakter religijny, było to jakby przejście z niewoli do wolności, ze śmierci do życia, z ciemności do światła. Ludzie, będący może wcześniej pełni lęku, po wyjściu z Huty stali się wolnymi, choć nie wolnością zewnętrzną, tylko wewnętrzną. Przeszali się bać, pomimo że wokoło kręciły się różne służby. Były później próby

zastraszenia ludzi, szantaże, prześladowania. Prosimy Episkopatu Polski, by stanął w ich obronie.

Gdy Polska stała się krajem wolnym, ks. Biskup ją opuścił. Jaki był powód tej decyzji?

– W 1989 roku przyjechał do Stalowej Woli ks. Marian Radwan, historyk z KUL, który często jeździł na Wschód i znał tamtejsze realia. Następnego dnia przyjechali także ludzie z Kałusza na Wschodzie i opowiadali o prześladowaniach, zniszczonych świątyniach i braku kapłanów. Akurat tego dnia czytałem na spotkaniu wspólnoty neokatechumenatu fragment Pisma Świętego, ze słowami Chrystusa: „Będziesz głosił Ewangelię wszystkim narodom”. Uznałem, że słowa te skierowane są do mnie więc powinienem udać się na Wschód i głosić tam Dobrą Nowinę.

Pojechałem tam, ale dopiero po kilku latach. Gdy powziąłem zamiar udania się na Wschód, udałem się do ks. Edwarda, który w tym czasie był już biskupem, prosząc go, żeby mi pozwolił wyjechać na Ukrainę. Polecił mi udać się z tym do ordynariusza bp Ignacego Tokarczuka. Pojechałem więc do Przemyśla, a Biskup Tokarczuk uznał, że najpierw powinienem zrobić doktorat, bo – jak powiedział – wtedy będę tam bardziej potrzebny. Poszedłem więc na dwa lata na KUL. Za temat pracy doktorskiej wybrałem sobie Kolegium Ojców Jezuitów w Chyrowie. W czasie gdy ją pisałem biskupem diecezji kamieniecko-podolskiej został ks. Jan Olszański, bliski przyjaciel bp Tokarczuka. Bp Olszański prosił bp Tokarczuka o przysłanie mu kapłanów, więc bp Tokarczuk wysłał w 1991 roku na Ukrainę ks. Jerzego Gurcka, wicerektora Seminarium Duchownego w Przemyślu, by utworzył tam seminarium. We wrześniu 1992 roku, po ukończeniu pracy doktorskiej i obronieniu jej, udałem się wraz z kilkoma księżmi z diecezji przemyskiej na Ukrainę, by w utworzonym przez ks. Gurcka Seminarium uczyć historii. Po roku zostałem rektorem Seminarium. W listopadzie 2006 roku Ojciec Święty mianował mnie biskupem pomocniczym diecezji kamieniecko-podolskiej.